

Cena „SZKOLNICTWA”
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie
Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam”

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa” od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najuprzejmiej raczcie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło „Szkolnictwa” — ponadto pracujcie, aby „Szkolnictwo” czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

 Uprzejmie prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.

ADMINISTRACJA.

Temat nigdy nie wyczerpany.

Każde stowarzyszenie się ludzi z sobą, utworzone w wspólnych celach, wymaga zgody, jedno-myślności między swymi członkami; w przeciwnym bowiem razie niebezpieczeństwo rychłą rozsypką grozi całości.

Prawda tej zasady, wspartej doświadczeniem z dawna stwierdzoną została. Szczególniej zaś w gro-nie nauczycieli tego samego zakładu niezbędną jest *harmonia i jednomyślność*. Nauczyciele publiczni, przy jakiegokolwiek bądź znajdujący się szkole, stanowią wszędzie uczone zgromadzenie, którego są pojedyn-czymi członkami. Zgromadzenie to dążyć powinno z całą usilnością do osiągnięcia założonego celu o-statecznego i rozwiązania tak wielkiego zadania, ja-kie zobowiązaniem się przyjęło na siebie.

Zgromadzenie to ma zasłużyć na szacunek i zaufanie, równie u władz jak i wśród obywatelstwa, ma otoczyć się pewnym blaskiem, przynieść cześć i korzyść umiejętnościom, słowem, pokazać pod ka-żdym względem, że jego istnienie jest pożyteczne, szlachetne i dobroczynne! Stąd też obowiązek to najpierwszy dla każdego pojedynczego nauczyciela starać się, by nie przyniósł hańby zacnemu zgroma-dzeniu, do którego należy, lecz owszem, by przyniósł swą osobą jego sławę, znaczenie i świetność!

Wiadomo, że gdzie jeden członek dostał gan-greny, tam grozi niebezpieczeństwo całemu ciału, które jedynie ucięciem nieszczęsnego członka i od-daleniem go od zdrowej całości ratowaniem być mo-że; nauczyciel postępuje przeto tak, żeby sobą sa-mym towarzystwa z żadnej strony nie zaraził i tym sposobem nasamprzód siebie samego nie zabił! Żyje dla dobra ogółu, t. j. dla szkoły, a tem samem dla umiętności, rządu, obywatelstwa, młodzieży, ojezy-
113. Każdy godny nauczyciel, któremu honor umie

jętności, uczonego stanu, szkoły, przy której się znajduje i honor własny jest miły, usiłuje sumiennie dopełnić ważnych swych powinności. Te powinności dotyczą się samego siebie, swych współpracowników i swych uczniów. Dokładniejsze zastanowienie się nad tem i bliższe określenie, nie będzie tu może zbyttecznem.

Aby trwały i błogi wywierać wpływ na wra-żliwy umysł dzieci, aby w ich serca rzucić ziarno szczęścia doczesnego i wiecznego i rozwinąć w nich zarody dobra, piękna i prawdy, starać się powinien nauczyciel wszelkie one osobliwsze zjednoczyć w so-bie przymioty, które zdobić mają wzniosłe powoła-nie nauczyciela. Starać się też powinien ustawicznie o coraz większe rozszerzanie zakresu swych wiado-mości, o wykształcenie bystrości swych sądów, szcze-gólniej zaś w praktycznem zastosowaniu swych zdol-ności, dążyć do coraz większej doskonałości, a na-wet, że tak rzekę, mistrzostwa.

O nabycie tych pięknych cnót przedewszyst-kiem starać się powinien nauczyciel i nie zaniedby-wać środków do ich dopięcia; tego wymaga dobro szkoły, i tak rozkazuje obowiązek i sumienie. A któż zaprzeczy, że harmonia pomiędzy nauczycielami je-dnego zakładu, jest właśnie owym potrzebnym i sku-tecznym środkiem pomocniczym do dalszej pracy nad sobą i szczęśliwego osiągnięcia nader trudnego zadania? Boć jeżeli nauczyciel przed uczniami sta-nąć ma z powyżej opisanymi usposobieniami ducha, okazując miłość, cierpliwość i łagodność ku ucz-niom, zachować spokój ducha i myśli wesołą: to duch jego wolnym być musi od rozterek i nieporo-zumień z swoimi kolegami. Jeżeli zaś on sam powo-dem jest tego złego, lub też jeżeli sam knuje śro-dki nieprzyjemne, czyż naówczas istota jego nie zo-staje w rażącej sprzeczności z wzniosłym powołaniem nauczyciela? Rozterki między nauczycielami tegoż zakładu są przeto, jak widzimy, potężną przeszkodą tak w niezbędnem rozszerzaniu swych wiadomości i w dalszem kształceniu swych zdolności, jak również w należytem wypełnianiu obowiązków powołania swojego.

Żaden nauczyciel szkół publicznych nie stoi samostannie, ale jest członkiem zgromadzenia, członkiem pewnego ciała. Że każde zdrowe ciało jest najzgodniejszym we wszystkich swych ogniwach organizmem, o tem wiadomo. Obowiązkiem świętym dla każdego pojedynczego nauczyciela szkolnego jest przeto, żyć ze wszystkimi innymi w harmonii i jednomyślności, żyć tak, żeby ogół występował zawsze, jako jedna silna, sprężysta, wciąż z sobą zgodna moralna osoba. Na tym obowiązku każdego polega dobro całości i pomyślność szkoły; na tym obowiązku także opiera się stosunek nauczycieli do siebie nawzajem. Dobrani i sumienni nauczyciele szkolni pomagają chętnie jeden drugiemu, gdzie i jak tylko mogą, zastępują jeden drugiego w przypadku słabości lub oddalenia się za jakim ważnym interesem, po przyjacielsku i poufale, a przecież przystojnie jak tego wymaga towarzystwo, mające być dla innych wzorem. Żaden tu nie robi w czasie swej lekcji, i przed uczniami, aluzji do innego nauczyciela, a tem mniej nie przedrzuca się wyraźnie z jego osoby i nie wyszydza jego nauki lub sposobu myślenia. Gdyby nawet innego zupełnie był zdania, przyznaje koledze swemu słuszność. Słowem, nie psuje tu jeden drugiemu szacunku u młodzieży, ale i owszem gruntuje go u niej sobie nawzajem!

Jeżeli zaś reszta członków odrzuca to, do czego jeden dąży, jeżeli pojedynczy nauczyciele, zamiast podać sobie rękę w usiłowaniach swoich, wcale przeciwnych zażywają środków, obojętnem popieraniem lub też zupełnie odmiennem postępowaniem zmniejszają obustronnie pożądane skutki, jeżeli wzniecaniem i knowaniem rozterek pozbawiają się spokoju ducha i drogiego czasu; jeżeli nawet z radością poglądają skoro drugi na błędną zeszedł drogę; jeżeli wreszcie przyłączają się do tego wszelkie one osobiste przytyczki z zawiści i wstrętu pochodzące: natenczas niestety! nie ma co myśleć o pomyślności zakładu.

Widzimy stąd, jak wielce ważną jest rzeczą harmonia zgodna i jednomyślność w gronie nauczycieli, a jak ją trudno utrzymać, jeżeli pojedynczy członkowie nie poczuja sami wielkiej tego doniosłości w ogólnych celach naukowych.

Z góry albowiem nie da się ona w żaden sposób zaprowadzić ani przepisami ani też nakazem ustalić. I tak jest rzeczywiście. Władze bowiem szkolne niższe, pośrednie i wyższe mogą wydawać rozliczne rozporządzenia korzystne dla szkolnictwa, i z całą ogłębnością i uczynnością najlepsze poczynić ulepszenia w organizmie szkół; jedna rzecz tylko nie podlega ich wpływom, która przecież jest główną podwaliną całej budowy, — a tą jest *duch prawdziwego, bezzawistnego, zgodnego koleżeństwa między*

nauczycielami.

Gdzie zaś zabraknie owego ducha koleżeńskiego i głębokiego poczucia zadania ogólnego, tam próżnym będą odgłosem wszelkie rozporządzenia. „Jeżeli miłości nie mam, jestem jako miedź brząkająca i jako instrument brząający“.

Główną przeszkodą, która psuje harmonię prawie we wszystkich gronach nauczycielskich, podobnie jak w kołach rodzinnych jest wewnętrzna drażliwość i *brak wyrozumiałości dla drobnych i niewinnych uchybień*. Starszym znów brakuje niekiedy usposobienia łagodnego, pobłażliwego *w osądzaniu młodszych kolegów*, a ci w nierozsądnem przeocenianiu siebie i z braku przywiązania, niepolegają ani przystają na rozsądku swych starszych. Rozterki między nauczycielami lub też ich obojętność ku sobie, nie ukrywają się przed światem dziecięcym, i jakoby robak wgryzają się w ich młodociane serca, niwecząc kwiecie i owoc wychowawczej nauki. Przewrotna myśl, uczucie i dążność człowieka udziela się rodzinie, rozlata swe koła w gminie i wszędzie wywiera swe wpływy szkodliwe. Jeżeli już w gminie wszelkie rozdwojenie jest szkodliwe, to przedewszystkiem w staniu nauczycielskim, do którego jakoby z godności duchownej wychodzić winna siła przetwarzająca, uszlachetniająca wszelkie stosunki ludzkie.

Jeśli sol zwietrzeje, czem solono będzie? Gdy świecznik ukryty zostanie pod korzec, czymże przyświecać? Jeżeli ci, co przewodniczyć mają, sami są zaślepieni, któż będzie przodkował jako wzór przyświecający?

Na zakończenie uwag powyższych przytaczamy słowa jednego z naszych pedagogów: „Nauczyciele! Miejcie wzgląd na to ciągle, żeście oświeceni ciałem i reprezentantami szlachetnej umiejętności w naszej okolicy, że uwaga młodzieży i całej publiczności na was zwrócona, że wy od nieba samego powołani do stania się *innym wzorem i dobrym przykładem*, postępujcie tak przeto, byście czoigodnego stanu waszego pod żadnym względem na szyderstwo, śmiech lub politowanie nie wystawili! Wy synowie i kapłani mądrości, pokażcie się w każdym razie godnym wysokości waszej matki — bogini!“



Repetent czyli drugorocznik.

(Dokończenie).

Ażeby ostatecznie uniknąć takiego pozostawiania niedosół przygotowanych uczniów jeszcze na jeden rok w klasie, czyby nie należało obalić u nas zupełnie systemu podziału szkoły na klasy, czy nie wprowadzić raczej *podziału na przedmioty* bez względu na wiek dzieci, co zresztą w szkolnictwie nie jest

żadną nowością. Uczniowie dobieraliby się stosownie do swych uzdolnień i upodobań. Każdy należałby z jednych przedmiotów do wykładów trudniejszych, a z innych do łatwiejszych. Wpłynęłoby to kolosalnie na indywidualizowanie młodzieży, nikomu nie czyniłoby się zarzutu z braku pewnych zdolności i nie byłoby przyczyny pozostawiania uczniów na rok drugi w klasie.

A teraz już krok tylko do myśli ogólnej, którą tu chcę wypowiedzieć, mianowicie, że obowiązkiem naszym jest otworzyć wszystkie szkoły i wszelkie uczelnie niższe, średnie i wyższe dla **wszystkich**, chcących się uczyć bez wyjątku. *Nie stawiać żadnych zapór, żadnych przeszkód w postaci stopni, egzaminów, pozostawiania na rok drugi, nie badać i gmerać w cudzych mózgach ile tam już wiedzy odłożonej, ale dać się uczyć ile kto zechce i może.*

Czy mniej skorzysta, czy więcej, to już jego rzecz osobista, jego własna przyszłość i stosunki społeczne będą i tak jego surowym sędzią i pokierują jego przyszłą działalnością; za to indywidualność ludzka i społeczna nie mając zapór, rozwinię się należyście.

Egzaminy zresztą mają swoją rację bytu, *ale tylko wtedy*, gdy człowiek dojrzały chce swe wiadomości zastosować praktycznie. A więc gdy lekarz chce leczyć, prawnik bronić, inżynier stawiać mosty, nauczyciel uczyć i t. p. Człowiek dojrzały, który wie czego mu potrzeba i umie samodzielnie braki swe dopełniać, może się poddać egzaminowi i wyjść z niego zwycięsko. Ale *po co* kogoś egzaminować i kontrolować zasób jego wiedzy w okresie, kiedy się uczy dla nauk samej??...

Obowiązkiem społeczeństwa jest dać wszystkim jak największy zasób wiedzy *bez względu* na późniejsze zajęcie uczącego się — a już bezwarunkowo nieodzownym jest zaopatrzyć **wszystkich** w tak zwane średnie wykształcenie.

Ułatwmy je więc każdemu! Nauczyciel niech się tylko stara, *aby wykład jego był zajmujący, jasny i prosty, niech szuka sposobów utrwalenia w umysłach tego, co wyłożył; reszta, to jest sąd o rezultatach, nie do niego należeć powinien.*

A tu jeszcze jeden argument. To co szkoła jest w stanie dać uczniowi z nauki, stanowi tak mały ułamek wiedzy ogólnej, podzielony przytem dziesięciokrotnie przez liczbę uczniów w jednej klasie, że doprawdy *niesprawiedliwością i brakiem zdawania sobie jasnej sprawy ze strony nauczyciela jest żądanie, aby uczeń w istocie umiał i znał poszczególne gałęzie wiedzy* — i w dodatku jeszcze zdawał z nich egzamina.

Bo co to jest szkoła?.... Szkoła jest ogniskiem kultury, ogniskiem skupionego życia społecznego, środowiskiem — z którego powinni wychodzić ludzie z zapalem do wiedzy i pracy, z popędem do badań i dociekań prawd naukowych, przygotowań do życia gromadnego, a więc zaopatrzeni na przyszłość w bystry umysł i jasną duszę, a nie manekiny z wypełniającymi mózg przegródkami, w których pięknie leżą uszeregowane zdobyte w szkole fakty i fakiiki.

Prawdziwa nauka u młodzieńca zaczyna się właściwie dopiero wtedy, gdy szkołę ukończy a zostaje samoukiem. Wszystkie więc wysiłki powinny być skierowane ku temu, by młodzież do samouctwa zaprawiać. Gdy szkoła wreszcie ze swych murów wypuści młodzieńca tak dzielnie uzbrojonego, wtedy on, wspierając się na wskazówkach szkolnych, nauczony tam oryentowania się w labiryncie wiedzy i do niej zachęcany, wstąpi z całą świadomością na jedną z jej licznych i krętych dróg, po której już potrafi samodzielnie śmiało naprzód kroczyć.

Oto wszystko, czego od szkoły wymagamy i wymagac mamy prawo ze względu na dobro dzieci i przyszłych naszych pokoleń.



Reforma wychowania i ochrona dziecka.

Ludzi trzeba zmienić, a reformy społeczne przyjdą same.

(Wacław Sieroszewski.)

Lepsze życie nastanie wówczas dopiero, gdy na lepsze zmieni się świadomość ludzka i dlatego wszystkie usiłowania ludzi, chcących poprawić życie, winny być skierowane ku zmienieniu świadomości swojej i innych ludzi.

(Lew Tolstoj.)

Te same mniej więcej słowa wkłada w usta swoich bohaterów Emil Zola, gdy na końcu swojej społecznej trylogii wznosi ponad Paryżem na rękach matki dziecko maleńkie, w którego duszę przeleć pragną rodzice wszystkie swoje dążenia, wszystkie ideały. W walce z ludźmi, którzy ich pojąć nie byli zdolni strawili oni życie i zrozumieli w końcu, że lepsza przyszłość zaświta wówczas dopiero, gdy wyrośnie nowe pokolenie ludzi, którym poczucie *prawdy i sprawiedliwości* wejdzie w krew wraz z pokarmem matki, a *nie* żądza ludzka i krzywda bliźniego sprawiąć będą ból tak dotkliwy, że zoiерieć je koło siebie będzie wprost niepodobieństwem.

Ludzie trzeźwi i t. zw. praktyczni zapatrywania powyższe nazywają „ideologią”; Tolstoj nawet w naszej postępowej prasie za przytoczone zdanie uzyskiwał już należyłą odprawę tem nie mniej wypada się za stanowić; nad drogą przez podobnych „ideologów” wskazaną.

Czy zmiana zewnętrznych form życia bez zmia-

ny świadomości ludzi, którzy w tych formach obrać się mają, może mieć jakiekolwiek praktyczne znaczenie? Sądzę, że rzecz jest tak jasna, a odpowiedź tak prosta, że nawet jej formułowanie jest chyba zbyt prostem. Dam tutaj bardzo odległe, lecz proste porównanie. Chłop, który od dziecka przywykł do ziemniaków, kaszy i klusek — będzie głodny, gdy mu damy majonezu, pasztetu, czarnej kawy i lodów; a także zakaleczy sobie nogi na równym bruku, gdy mu zamiast jego grubych ciężkich, długich butów włożymy cienkie, gemzowe kamaszki, tak samo, jak nie odda harmonijki wioskowego Jaśka za najpiękniejszy koncert symfoniczny. To samo da się przenieść na wszystkie formy życia, w najrozleglejszym zakresie. Człowiek musi wolności pragnąć i jej brak odczuwać, by z niej mógł należycie korzystać, a umysł jego i serce muszą być należycie wysubtelnione, by wiedza i sztuka życiową radość sprawiać mu mogły. I dlatego to zgodzić się trzeba z Tolstojem, że życie ludzkie o tyle tylko polepszyć się może i to polepszyć skutecznie i trwale, o ile zmiany jego form zewnętrznych oparte będą na zmianach w świadomości człowieka.

Mylą się zatem rozmaici reformatorzy społeczni, którzy sądzą, że wraz ze zmianą samych form życiowych od razu nastanie lepsza era na ziemi. Dopiero wówczas to pożądane jutro zaświta, gdy praca nad ziemią form życia iść będzie równolegle z pracą nad zmianą świadomości ludzkiej. Niestety prawda ta w życiu naszym nie jest jeszcze należycie rozumiana i podczas gdy na drodze do zrealizowania ideałów, mających na celu reformę ustroju społecznego, widzimy pracę gorączkową i powiem już nawet owocną — ta druga część pracy leży prawie całkowicie odłogiem. Gdy przed czterema laty znany pisarz Adam Szymański wydał odezwę, wzywającą ogół do współpracownictwa nad doniosłą sprawą reformy wychowania — spotkał się prawie z zupełną apatią, a piękny zeszyt jego wydawnictwa p. t. „Reforma szkolna“ nie zyskał również tej popularności, na jaką zasługiwał. Tak samo piękne wykłady pedagogiczne urządzone przez Uniwersytet ludowy oraz Czytelnię dla kobiet w Krakowie, zbyt małe, jak na swoją aktualność wzbudziły zainteresowanie. Trochę więcej ożywienia budzą sprawy wychowawcze w ostatnich czasach w Królestwie, natomiast w Poznańskim poza utarczkami o język polski w szkołach, absolutnie nie się nie robi. Te też o nawoływaniu ogółu do zajęcia się ważną sprawą reformy wychowania powinni pamiętać ci, którzy szczerze pragną zmiany życia na lepsze.

W artykule niniejszym absolutnem niepodobieństwem jest wyczerpać należycie temat reformy wychowania dotyczący, to też kusić się nawet nie

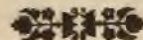
będę o rozpatrzenie projektu reformy w szczegółach, a bodajby naszkicowanie ogólnego planu zreformowanego wychowania. Ograniczę się jedynie na podkreśleniu ogólnych podstaw, które w dzisiejszym, na ogół przyjętym, systemie wychowawczym stoją z dzisiejszym światopoglądem w sprzeczności.

A więc przedewszystkiem:

W obecnym ustroju społecznym zaledwie mała, drobna cząstka ludzkości jest wychowywana. Śmiało można powiedzieć, że garstka wychowywanych ludzi do ogółu ludzkości ma się jak kropla do oceanu.

Boć wychować człowieka, to znaczy, doprowadzić wszystkie jego władze zarówno ciała, umysłu, jak ducha, do tego stopnia rozwoju, by na wszelkie bodźce życia, władze te należycie reagować były zdolne. Tu nie chodzi o to, aby dany osobnik wyliczył z pamięci wszystkich królów, którzy w danym państwie rządzili lub też, by od razu poznał, którą sonatę dany artysta wygrywa — ale chodzi o to, byśmy w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości należycie się oryentować potrafili lub też byśmy na harmonię tonów lub barw nie byli nieczuli. A przecież te całe masy wydziedziczonych już w kolebce skazane są na to, że skala ich oddźwięku na bodźce życiowe na wieki pozostanie tylko na tym stopniu rozwoju, jakim natura sama w szczodrości swojej ich obdarzyła. Uczony przyrodnik, który bada zjawiska emanacji i który coraz głębsze tajemnice przyrody zrozumieć zaczyna, wobec chłopca, który się boi gasić pożar od pioruna — lub też zabija lekarza, chcącego przeprowadzić desinfekcję przy epidemii — to dwa bieguny, których odległość przecież nie jest nieprzebytą. Gdyby ten sam chłop był jako niemowlę w inne warunki życiowe przeniesiony, być może odkrycie radu stałoby się jego właśnie udziałem. To też pierwszą najkardynalniejszą reformą wychowawczą — musi być rozszerzenie wychowania na jak najszersze kręgi ludzkości.

Zupełna bezpłatność nauczania musi być zasadniczym postulatem reformatorów społecznych. A takie przysporzenie ludzkości całych zastępów ludzi, żyjących świadomie i całą pełnią życia, odbić się przecież musi na ogólnym cywilizacyjnym dorobku. Rozumiem, że zaprowadzenie bezpłatności nauczania i to jak najszerszej pojęte t. j. nie tylko nauczania elementarnego ale także średniego jak i wyższego oraz zawodowego jest trudną reformą społeczną, ściśle z ogólnymi reformami związaną, nie jest jednak nawet przy dzisiejszym ustroju społecznym niewykonalną i dlatego już dziś nawet żądanie bezpłatności nauczania stawiam jako pierwszy warunek racjonalnej reformy wychowania. (C. d. nast.)



NA DOBREJ DRODZE.

Ostatni Walny zjazd Towarzystwa szkoły ludowej odbyty z. r. we Lwowie w myśl naszych życziwych uwag, wskazanych przed 8miu laty, uchwalił zmienić kierunek swej działalności w ten sposób, iż zamiast zakładania z ofiar publicznych szkół ludowych po wsiach i oddawania ich do użytku Radzie szk. krajowej, należy z jednej strony nieść pomoc prawną i techniczną ubogim gminom — zaś z drugiej — śledzić pilnie na miejscu zaniedbanie istniejących, potrzebę nowych szkół i braki te przedkładać Sejmowi, aby posłowie na podstawie zebranego materiału przyspieszyć mogli akcyę organizacyi potrzebnych szkół w kraju. Tę zasadniczą zmianę wiemy z radością, albowiem jesteśmy najmocniej przekonani, że przyniesie on niebawem świetne rezultaty dla szkolnictwa ludowego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że wedle sprawozdania Rady szk. krajowej na rok 1905/6 Galicya liczy gmin ogółem 6240, szkoły nie ma w gminach 788 zatem z nauki szkolnej korzysta 5.452 gmin. W tej liczbie jest 705 gmin wcielonych do związku szkolnego, a więc faktycznie 1493 gmin nie ma szkół.

Weźmy teraz pod uwagę te gminy, które mają u siebie, na swoim terytorium szkoły; sprawa przedstawia się następująco:

Szkół zorganizowanych czynnych jest . 4533

Szkół zorganizowanych nieczynnych

a) dla braku budynku i nauczyciela 174

b) dla braku nauczyciela 22

Szkół nieuregulowanych czynnych 18

A więc do liczby 1493 gmin, które szkół nie mają, dodać należy te gminy, gdzie wprowadzić szkoła jest zorganizowana, to znaczy, gdzie się płaci podatek ustawowy na szkołę, ale niema ani budynku ani nauczyciela t. j. gmin 174; wtedy okaże się, że w Galicyi jest gmin 1667 nie mających szkół, a więc 25 %.

Jest to przerażająca wprost liczba!

A jeżeli zważy się jeszcze i to, że w miejscowościach, w których są szkoły, gwałtownie potrzebne jest bądź otwarcie jeszcze większej liczby szkół, bądź przemiana szkoły na typ wyższy, to zobaczymy, ile jest jeszcze do zrobienia.

Jeżeli dalej zważymy to, że obecnie na jedną szkołę przypada 231 dzieci, a szkół jednoklasowych jest 2924, przeto należy te szkoły przemienić na trzy lub czteroklasowe a więc dobudować 8772 klas.

Sama Rada szkolna kraj. w sprawozdaniu str. 98 w. 26 przyznaje, „że zachodzi potrzeba wystawienia 1203 budynków w takich gminach, „w których już są zorganizowane szkoły czynne, jednak nie posiadają odpowiednich budynków“.

Wskutek tego, jeżeli przyjmujemy, że dobudo-

wanie klasy równa się budowie $\frac{1}{2}$ całej szkoły, otrzymamy jako sumę potrzebnych szkół w kraju

liczbę: 2490

4386

1203

razem 8079

Licząc koszt budowy jednej szkoły na 10000 Kor. otrzymamy kwotę 80,790.000 koron, potrzebną na wybudowanie szkół w całym kraju. Dodawszy zaś do tego naprawy i uzupełnienia w innych szkołach, obliczone na 19,210 000 Kor. dojdziemy do rezultatu, że na budowę nowych szkół i naprawę starych w całym kraju potrzeba 100 milionów koron.

Potrzeby więc szkolnictwa ludowego w Galicyi są ogromne — a więc i energiczna praca ze strony całego społeczeństwa, reprezentowanego w Kołach Tow. Szkoły ludowej niezmiernie pożądaną. Ku temu celowi okręgowy Zarząd Koła w Tarnowie postanowił:

Na podstawie dokładnych danych, uzyskanych bądź przez osobiste oględziny, bądź z dat statystycznych nauczycielstwa ludowego, należy sporządzić wykazy tych miejscowości, 1) które szkół nie mają, a) należą jednak do zakresu szkolnego gmin ościennych, b) nie należą do zakresu szkolnego gmin ościennych, 2) które mają szkoły zorganizowane, ale nie czynne dla braku budynku lub nauczyciela, 3) które mają szkoły zorganizowane czynne, ale licze budynki, walące się, wymagające poprawek itp., 4) które mają szkoły, wymagające przemiany na typ wyższy ze względu na stałą liczbę frekwencyę dzieci, 5) które mają budynki dobre.

Dla ułatwienia takiej pracy, zwłaszcza przy zbieraniu dat statystycznych, podajemy wzór następujący:

Powiat	Ogólna ilość gmin polityczna.	Ilość gmin ze szkołą czynną	Ilość gmin ze szkołą nieczynną	Ilość gmin należących do związku szkolnego

Ponadto należy wyszczególnić dokładnie:

1) Ilość dzieci w wieku szkolnym w gminach należących do związku szkolnego;

2) Odległość takich gmin od szkoły macierzystej (w kilometrach, z oznaczeniem przeszkód na drogach na jakie dzieci natrafiają w jesieni i w zimie).

3) Ilość dzieci w wieku szkolnym w gminach bez szkoły i nie należących do związku szkolnego. Potrzebne daty zebrać należy z metryk szkolnych i z metryk parafialnych.

Utworzyć trzeba w łonie Koła sekcję dla organizacyi szkół ludowych, złożoną z profesorów gimnazjalnych, nauczycieli ludowych, architektów, pra-

wników, inspektora okręgowego i obywateli niezależnych, ze względu na to, że w pracy tej napotyka się na rozliczne sprawy, wymagające doświadczeń różnych zawodów.

Należy wejść w bliski i serdeczny kontakt z naczelnikami i poważnymi włościanami tych gmin, w których sekcyja pragnie pracować, gdyż bez czynników miejscowych nie da się nic zrobić!

Gdyby wszystkie Koła razem ze Związkami okręgowymi zabrały się energicznie do pracy, to ufamy, że w obec tego, że kraj ma obecnie 10,000.000 koron na budowę szkół, dałoby się tę kwestyję znacznie naprzód posunąć i w przyszłości systematycznie i planowo przeprowadzić.



Precz z Radą szkolną miejscową...

Największym złem, które tamuje prawidłowy rozwój oświaty ludowej, jest niezaprzeczenie instytucya Rady szkolnej miejscowej. O jej zniesienie dopomina się nasze nauczycielstwo od lat 38 — lecz daremnie, bo Rada szkolna krajowa dla łatwo zrozumiałych powodów nie chce postawić w Sejmie wniosku w tym kierunku.

Ustawową plagą naszego szkolnictwa — pisze „Monitor“ — są t. zw. Rady szkolne miejscowe, o których zniesienie upomina się całe nauczycielstwo już od dłuższego szeregu lat. Powołane do opieki nad szkołami, z biegiem czasu stały się przeszkodą w ich prawidłowym rozwoju a ustawiczne konflikty nauczycieli z przełożonymi tychże Rad szk. miejsc. obniżają godność nauczycielskiego urzędu i demoralizują młodzież. Ale dziwić się niema czemu. Skądże bowiem taka Rada szkolna miejsc. może mieć pojęcie o doniosłości swych zadań, skoro członkami jej są często analfabeci, a przewodniczącymi ludzie niedorośli do włożonych na nich obowiązków i wypełniający je tylko o tyle, o ile im one przynoszą jakie korzyści materyjalne. A gdy się weźmie na uwagę ogólną niechęć ludu, otumanionego klerykalną demagogią, do oświaty, to wówczas łatwo zrozumieć stanowisko takiej Rady szkolnej miejscowej względem szkoły i nauczyciela.

Ale nawet i wówczas, gdy przewodniczącym Rady szk. miejsc. jest „inteligentniś“ (zazwyczaj ksiądz), nie sprawuje ona czynności, jak powinna, bo takiemu p. przewodniczącemu wydaje się, że jest przełożonym nauczyciela i na każdym kroku chce okazać swą nad nim władzę, choćby nawet ze szkodą dla szkoły.

Takim demagogicznym przewodniczącym Rady szk. miejsc. jest np. w gminie Seretec, w powiecie brodzkim, ks. Grzegorz Pawluk, proboszcz grecko-

katolicki. Wyzyskuje on swój wpływ w gminie wyłącznie na niekorzyść nauczyciela i szkoły, to też szkoła tamtejsza przedstawia obraz kompletnej ruiny. Budynek od kilku lat niebielony, podłogi nie myte, przez ściany wiatr przelatuje, ot najpodlejszego gatunku karczmisko. Na opał dawny preliminarz przeznaczał 20 m² drzewa, obecnie ks. przewodniczący samowolnie zredukował ten wymiar do 12 m², a nawet przez kilka miesięcy odmawiał wogóle dostarczania opału, tak, iż skutkiem zimna nauka odhywać się nie mogła. Na różne potrzeby szkolne brak zwykle funduszu w kasie Rady szk. miejsc., bo ks. przewodniczący pomny historii o biblijnych talentach, pieniądze szkolne wypożycza chłopom na procenta, więc gdy ktoś na czas pożyczki nie zwróci, kasa dopisać nie może.

Jak wygląda gospodarka szkolna pod rządami księdza-przewodniczącego, dość wspomnieć, że skutkiem jego zaniedbań, w minionym roku szk. odbywała się nauka tylko... przez 70 dni. Cóż tu więc mówić o rezultatach pracy nauczycielskiej?

„Władzę“ swoją posuwa ks. przewodniczący nawet do tego stopnia, że samowolnie *znosi grzywny* nałożone na rodziców za nie posyłanie dzieci do szkoły, byle tylko przyjsz do niego z kureczką lub oselką masła. Za to nauczanie religii w szkole uważa ks. Pawluk (lubo jest nawet komisarzem do tego przedmiotu) za rzecz mniejszej wagi i na palcach można by policzyć te godziny, kiedy był w szkole zajęty. Sądzymy, że jest to pierwszy krok do usunięcia religii z planu naukowego szkół ludowych, czem nie martwimy się wcale, mamy tylko za złe ks. Pawlukowi, że przekonania swego nie wypowiada otwarcie i wylamuje się z obowiązku tak tylko *pełownicze!* Jest przy tem ks. Pawluk wiejskim Nemrodem i ze strzelbą na ramieniu straszy koty, psy i dzieci, uwijając się między chatami i zabudowaniami gospodarskimi.

Skoro tak pojmuje obowiązki swoje *inteligentny* stróż ludowej oświaty, to cóż dopiero działać musi w innych Radach szk. miejsc., gdzie ster dzierżą panowie wójcia o chuligańskich instynktach?

Może wiceprezydent p. Dembowski *zechce wspomnieć swe nazwisko zniesieniem bezcelowej instytucji, jaką są Rady szkolne miejscowe!*



Wiadomości potoczne.

Reforma kierownictwa szkolnego jest pedagogiczną koniecznością. Taki postulat stawia nauczycielstwo w Hamburgu i powiada: Kierownikiem szkoły może być każdy stały nauczyciel bez składania specjalnego egz-

minu. Do kierowników szkoły należy obok prowadzenia klasy załatwianie zewnętrznych spraw szkolnych i przewodnictwo na konferencyach, poza tem jest zwykłym członkiem grona nauczycielskiego. Do nowo urządzonej szkoły powołuje kierownika władza na przeciąg jednego roku; przy istniejących już szkołach mianuje kierownika, na podstawie wyboru z pośród grona na czas nieoznaczony. Nauczyciele w Hamburgu pragną tym sposobem uwolnić się od poniżającego wyboru ze strony Rad miejskich i Rad szkolnych miejscowych, które to Rady dopuszczają się w wielu wypadkach rażących krzywd, albowiem nadają te posady zazwyczaj swoim zausznikom, bez względu, czy są oni zdolni do kierownictwa szkołą lub nie.

Idyotyczne pomysły. Za przykładem matadorów szkolnych w ościennych krajach, zaczynają się i u nas coraz częściej odzywać głosy o zakładanie klas dla *umysłowo upośledzonych*. Żądanie takie sprzeczne jest z ustawą szkolną, która najwyraźniej mówi, „że od obowiązku uczęszczania do szkoły wolne są dzieci umysłowo lub cieleśnie nierozwinięte“ (art. 23 ust. z 23 maja 1895). Teraz wykluwają się żądania o „klasy karne“, aby szkoły oczyszczać z elementów niesfornych ku wygodzie jednych, a udręczeniu drngich nauczycieli. Szkoły karne, zyskają niebawem powszechną pogardę i nie pomylimy się twierdząc, że będą one oddziałyami przygotowawczymi do kryminału.

Brutalny wyzysk. Nauczycielka p. Ustyanowska, pracująca w okręgu liskim, gdzie panuje sławny p. Liskowicz, postanowiła wyjść za mąż. W tym celu wniosła podanie o przeniesienie jej w stan spoczynku i przyznanie odprawy. Tymczasem p. Liskowicz przetrzymał jej podanie przez 2. miesiące, skutkiem czego p. U... skończyła 10. lat służby, ale równocześnie *utraciła prawo do uzyskania odprawy w kwocie 1950 koron*. Możeby tę rażącą krzywdę zechciał rozpatrzyć wiceprezydent Rady szk. kraj. a następnie pouczyć „przyjaciela“ nauczycieli p. Liskowicza, że taka interpretacya ustaw szk. jest karygodnem nadużyciem.

Inspektor szkolny — a szczupak! Ośm miesięcy upłynęło, jak Rada szk. okr. w Stanisławowie ogłosiła konkurs na posadę naucz. przy szkole 1-klasowej w Pasiecznej, a dotychczas o załatwieniu tej sprawy ani dudu! Przyrodnicy mówią, że szczupak potrzebuje 3 miesiące czasu, aby się przekonać, że od sąsiednich ryb dzieli go nieprzebyta przepaść — zaś p. inspektor Kostecki do ułożenia marnego tera potrzebuje 3 razy więcej czasu. A nie trzeba zapominać, że ten pan ma do pomocy dwóch wszechrozumnych wiceinspektorów (pp. Bojakowski i Muryn), którzy lubią mówić o sobie z emfazą „my“ albo „władza“. Nic dziwnego, że galicyjskie Rady szk. okręgowe gdzie panują wprost azjatyckie stosunki, zniechędzone są zarówno przez nauczycieli jakoteż przez gminy i społeczeństwo.

Wiwat sequens! Z Przemyślan donoszą nam: Rozporządzeniem Rady szk. kraj. z dnia 12. lutego 1908 przeniesionym został p. Bucmanuk, kier. szkoły 2-klasowej w Uniowie na posadę do Winogrodu — lecz konkursu na tę posadę dotąd nie ogłoszono, jakkolwiek minęły już 3 miesiące. Czy p. Zatlókall, zastępujący inspektora myśli naprawdę, że od parady zajmuje krzesło inspektorskie i za darmo chce brać skromne dyetki? Od dłuższego czasu mamy tutaj formalną anarchię, na której zarabia tylko Rada szkolna kr.

ponieważ dyrektor z Glinian jest równocześnie zastępcą inspektora w Przemyślanach. Wszak to bagatela, jeżeli na opróżnioną posadę w Uniowie przyjdzie nowy kierownik od 1 września 1908, albo i później, bo chłop i tak swoją należność na szkołę zapłacić muszą — a fundusz szkolny zarobi coś na tem...

Szkoła realna w Tarnobrzegu. Z dniem 1. września b. r. otwartą zostanie w Tarnobrzegu Isza klasa szkoły realnej i corocznie przybywać będzie jedna klasa aż do jej uzupełnienia. Ludność miasta i powiatu tamt. powita z radością tę wiadomość, bo brak szkoły średniej w tej okolicy aż nadto dotkliwie dawał się odczuwać.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach złożyli pp. M. Szutlicki 1 kor. 20 hal., Hipolita Żaki 1 kor., Józef Kukurudz 1 kor. 20 hal., Bronisława Mączkówna 1 kor., Marya Słomczanka 40 hal., Anna Bednarczykówna 20 h., Adam Warchol 50 h. (C. d. n.)

P I S M I E N N I C T W O.

Macierz Polska. Jako nr. 41 Biblioteki. „Macierzy Polskiej“ wyszedł *Zbiór powieści i gawęd*, ułożony przez dra Franciszka Kreczka. Na ów zbiór złożyły się opowiadania Chodźki, Czajkowskiego, Zmorskiego, Dzierzkowskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Bałuckiego i wielu innych polskich pisarzy. Książka liczy 401 stron, cena jej 1 kor. 50 hal. — ma na celu rozbudzić uczucia patriotyczne lub też oddziaływać na pocucie etyczne. Jako nr. 42 wydała „Macierz“ *niersze i piosnki z naszej wioski*, Jantka z Bugaja, które są znakomitem odbiciem duszy chłopskiej, myśli i uczuć naszego chłopca patrioty i poety. Cena egz. 1 K.

„Kosmografia“, podręcznik dla szkół średnich napisał Marcin Ernst, profesor astronomii Uniwersytetu lwowskiego, Warszawa 1908 r. Wzmiankowany podręcznik traktuje w XIV. rozdziałach nader przystępnie i na podstawie gruntownych badań wszystkie zjawiska, zachodzące na sklepieniu niebieskiem ewentualnie w przestrzeni wszechświata. Ponadto 76 bardzo udatnych i wyrazistych rysunków ułatwia zrozumienie tej nader interesującej nauki nawet mniej zdolnej młodzieży, więc dla tych zalet podręcznik ów zasługuje na życzliwe poparcie nie tylko pośród nauczycieli, ale także znajdować się powinien we wszystkich bibliotekach szkolnych. Cena jego nadzwyczaj niska, wynosi bowiem za dziełko objętości 182 stron druku formatu wielkiej ówiartki, zaledwie 90 kop. czyli 2 kor. 26 hal.

„Kuchnia — a zdrowia“. Pod takim tytułem wychodzi we Lwowie od 1go marca b. r. dwutygodnik, traktujący różne działy gospodarstwa domowego, a przede wszystkim kuchnią i sposoby przyrządzenia różnych potraw i na różne pory roku. Prenumerata kwartalnie 2 kor. Administracya: Lwów — ul. Lelewela 5.

Prosimy najuprzejmiej naszych Przyjaciół o zjednanie nowych Czytelników i Prenum. „Szkolnictwa“.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziolkowskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody

W. Traezyńskiego (dla szkół niz. typu) cena egz. 1-60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda

Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal.

Geometria elementarna Część II, opracowana przez St.

Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1-80, z przes. K. 1-90

„Elementarz obrazkowy” metodą wyrazową i grafolegi-

czną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych 90 hal.

O krzyżającej niedorzeczności i strasznej szkodliwości

szezczenia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena

egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

„Trzech Władziów” albo ludzie czy szakale. Obrazek na-

dużyc starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich.

Egzempl. 1 kor.

Dobre gospodarstwo wiejskie, poradnik dla młodszych

gospodarzy i gospodyń, obejmujący rolnictwo i chów zwierząt

gospodarskich. Cena egz. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Synchronistka dziejów powszechnych w tabelarycznym zestawie-

niu. Cena egz. 2 kor.

Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z licznymi kolorowanymi

ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6-30

Kilkanaście egzemplarzy „Szematyzmu nauczycielskie-

go” na rok 1908 mamy na składzie. Egzemplarz

z przesyłką pod opaską 1 kor. 90 hal., z przesyłką

poleconą 2 kor. 05 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w do-

godnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA”

Na obecną porę wiosenną

polecamy

niezbędny podręcznik dla miłośników ogródków kwiatowych p. t.

Ogród ozdobny czyli dobór roślin kwietnikowych i dekora-

cyjnych, ich sposób pielęgnowania i użytkowania oraz zakładania

gazonów i kwietników dla upiększenia ogródków przed domem,

szkołą, plebanią. Przeszło 100 ilustracji. — Opracował inspektor

ogrodów miasta Krakowa B. Malecki. — Cena egz. z przes. 4 kor.

Wedle umowy na raty miesięczne.

Administracja „Szkolnictwa”.

Największa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich

(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-

nów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-

wej konstrukcji amerykańskiego

systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca

----- przeznaczenia. -----

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

„MIESZCZANIN”

organ miast i miasteczek w Galicyi

poświęcony obronie wszelkich interesów całej lud-
ności miejskiej, — zwalcza przedewszystkiem niedo-
łężną i marnotrawną gospodarkę, która nasze mia-
sta przyprowadziła do ruiny; żąda reformy niespra-
wiedliwych ustaw podatkowych, usunięcia drożyzny,
reformy szkolnictwa ludowego i średniego, opieki
nad ubogimi, i t. d. i t. d.

Prenumerata kwartalnie 2 K.

Redakcja i Administracja w Nowym Sączu.

Szan. PP. Nauczycieli prosimy o życzliwe poparcie „Mie-
szczanin” w „Czytelniach” i „Kasynach mieszczańskich”.

„Trzech Władziów”

(Ludzie czy szakale).

Niezwykle interesująca powieść, osnuta na
tle rządów galicyjskich starostów, marszał-
ków powiatowych i burmistrzów większych
miast. Kto chce poznać dokładnie stosunki
panujące w naszej Galicyi i Głodomeryi pod
rządami różnorakiego kalibru kacyków —
koniecznie powinien przestudować „Trzech
Władziów”, opisanych w dwóch obszernych
częściach, które razem z przesyłką kosztują
1 kor. 80 hal.

Do nabycia w Administracji „Mieszczanina”
w Nowym Sączu.

Tylko 50 halerzy

kosztują do użytku w szkołach ludowych

DWIE MSZE na głosy

układu Bronisława Majera w Mościskach.

„Kurjer Lwowski”

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem
najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych,
podaje

„KURJER LWOWSKI”

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 popoł.,
jak i porannem o godzinie 7 rano

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane te-
legrafem i telefonem, oraz korespondencye
i sprawozdania od stałych korespondentów.

Dla pp. Nauczycieli (lek) złożona prenumerata na 2 K. miesięcznie.